

podróż do ruchomego celu

piotr mitzner

1985
WYDAWNICTWO
PRZEDŚWIT



**podróż do
ruchomego
celu** piotr mitzner



Wszystkie prawa zastrzeżone. Przedruk fragmentów lub całości oraz tłumaczenie tylko za zgodą Autora lub Wydawcy. Poza granicami PRL wyłączenie za zgodą przedstawiciela Wydawnictwa Przedświt na Zachodzie - Andrzej Więckowski - Berlin Zachodni - Archipelag.

Janowi K. Kelusowi

Długie są nasze łodzie
Rzeka - dłuższa

Długie są nasze przemówienia
Dłuższe - po nich milczenie

Długi nasz cień na trawie
Łąka - dłuższa

Ale przepłynęliśmy rzekę
i byliśmy tymi którzy przemówili

i staliśmy na tej łące
dłużej niż słońce nad nami

MAPA

Trzymałem się mapy

Najpierw wydarto mi
nie zapisany margines
i miejsce gdzie zaznaczony był
cel i granice

wyszarpywano po kawałku

Towarzysze wędrówki
tez odcierali
robili sobie skrety
czasem do opróżnionej butelki
wkładali zwitek
przedostatniej wiadomości
("żyjemy" albo
"nie ratujcie nikogo")

Tak traciliśmy
niewidzianą ziemię

Trzymałem się mapy
Mocno

Została mi w ręku
legenda
wytarta i nieczytelna
dlatego
śpię z otwartymi oczami.

* * *

Poczęci gwałtownie
w przyfrontowym baraku

ale front się przesunął
i zostaliśmy
dziećmi

W ciemnej sieni
śmiechy ale żadnej
nadziei

Nasze serca
uderzają o ściany

naszych serc
nie słysząc
na otwartym polu

gdzieś tylko
huk daleko
przesuwanych granic.

POWIĄZANIA

Bogowie sztandarowi
kołysani nierównym
oddechem tłumy

i przegnili wisielcy
nad świetlistą sceną -
- kto powiedział że przywiązani
do nas, kto powiedział ?

Komandorzy
wciągnięci na maszt
na których porywa się wiatr -
- kto powiedział że to my płyniemy
pod nimi, kto powiedział?

Stara szubienica
od której się odcinamy

jak zwykle za późno.

KAT

1.
 Królowie są narzędziem
 a ostrze jest królem
 pęta jest królową matką
 demokracji
 życie zawieszone
 na stropowej belce
 nieba

Topór jest aniołem
 upadłym na ludzi

Wszystkie drogi prowadzą do Sodomy
 wszystko płynie
 do morza
 którego kolor jest czerwony

Wiele się uczyłem nocą
 przy blasku ostrza

Błądziłem
 lecz nie chybiałem

2.
 Gdy zamknie się oko gilotyny
 gdy podważycie wieka trumien
 gdy topór zostanie ścięty
 a węzeł rozplątany

będę was oprowadzał po Muzeum Śmierci
 i wskazówkami dotykał białych posągów
 bohaterów
 a wtedy w żyłach marmurów będzie się
 zjawiać krew.

MIECZE

Zbrojni zagłębiają się w mroczny świat

Mieczami mierzą głębokość
 morza przelanej krwi
 i głębokość ciała

gdzie kres
 gdzie jest dusza
 pytają

słońce wchodzi
na głębokość pchnięcia

Tutaj miecz jest wskazówką
wszystkich zegarów
tutaj jest drogowskazem
plag

Miecze rozcinają wiązania
i węzły
pajęczyny łączącej wszystko
z niewidocznym sercem

przeszłość od przyszłości
noc od dnia
a godzinę na dwie

Ubywa stali na ostrzu
nie ubywa świata

Tylko na mieczu wsparty
Strażnik Każdej Rzeczy
chyli się do upadku

ostrze wchodzi w ziemię.

SPOWIEDŹ

Nie naszymi rękami
stanie się sprawiedliwość
na ziemi

Nie z ręki naszego Boga
wyjdą wolne
stworzenia

Nie naszymi okrętami
przemówią wolne
morza

Zostaniemy pochowani
w bibliotekach

wpłyniemy na stare mapy

i dopłyniemy dalej
niż dopłyną ci
którzy popłyną na okrętach
z kości i krwi

Nasza wina.



ROZWAŻANIA

Gdybym każde słowo
musiał pisać na kamieniu granicznym
a nie biec po zawieszonych w powietrzu
zdaniach oznajmujących
mnie przepaści

gdybym umiał spokojnie
opisywać krainy
ich piersi i pieśni
świadomy drogi i wędrowania

gdybym nie wołał
rozpaczliwie
uciekającego obrazu
a liczył na nadchodzące

gdybym się uspokoił
czy doczekałbym uspokojenia?

Gdybym wszystko rozważył
co by mi zostało?

UTRATA RÓWNOWAGI

Wybieraliśmy ale
nie wszystkich bogów
za którymi
za których
dziś idziemy

Nie było czasu

zresztą oni
okazali się
związani i zrośnięci
ze skałą i drzewem
przerośnięci
sobą nawzajem

Wybierając część
wybraliśmy całość
oczyszczenie
zostawiając na potem

i rozkładamy ręce
a w jednej
jest wielki ciężar.

* * *

Boże zbaw twoją
ciemną szkołę
rozwrzeszczany cheder
a za oknem wysokie malwy

Boże zbaw twoje
horyzontalne przemarsze
i pochody
z których nie ma wyjścia

Boże zbaw twoje
biblioteki w których
nie słychać krzyku
przewracanych stron świata.

SEANS

Seans trwa
styka się palce
wiruje kraj
rozmowa
toczy się kołem

Wywołujemy
swojego ducha
z lasu

żeby wstąpił
na chwilę
do tego pokoju

Pod nami wir
porcelanowy talerzyk
który miał prawdę powiedzieć
zbił się

na szczęście.

OBJAWIENIE

Siedzieli w cieniu
ostatniej rodzonej jabłoni
na ziemi stratowanej po ucieczce drzew

Ich pługi i miecze
jedne na drugie tylekroć przekuwane
straciły kształt i sens

Nie obracał się kołowrót
wyczerpanej studni

Gróźb i błogosławieństw
wypisanych na jednej karcie
nikt nie ważył się podnieść

Papier kronik żółkł
dotknięty obojętnością

Chorzy na pamięć
i na utratę pamięci
na nadmiar i brak wspomnień
zasypiali

A głos
zawsząd wołał
- Czemuś mnie
opuścił?

Niepowtarzalni
powtarzali się
co pokolenie
co dzień

Nieprzekupni
sprzedani
razem ze swymi
snami

Aż wypełniła się noc
dana im na to
aby mniej grzeszyli

Obudzeni
na chwilę

Na dnie studni
zjawilo się lustro
i mogli w nim zobaczyć
siebie i niebo nad sobą

i napełnić nim wszystko

Obudzeni
na chwilę
przed śmiercią

Idą a przed nimi
płoną krzaki ogniste
w ciemności
i na wyspach
i między wyspami

* * *

Ten mur
ma luki

to więzienie
nie ma dachu

co drugi pocisk
jest ślepy

- wiedzą o tym
ci których tu
już nie ma

OLTARZ

I
Idą podświetlonymi schodami w górę
są już dość wysoko
wyżej krążą pierwsze anioły
może już nie widać skąd przyszli zbawieni
i nie słyszać strzałów
rozrzedzone powietrze zdrady
mogliby śmiać się z ojców
mogliby przeklinać
ale braknie tchu

II
W dole
znieruchomiałe zegarki

i nie trąby
/zapchane piaskiem/

i nie bębny
/przywalone ziemią/

tylko szelest
osypywanie się w głąb księgi

III
Skrzydła
które trzymają przy ziemi.

LIST Z PODRÓŻY

Przeszliśmy spragnieni
przez Wypite Jeziora

boso przez Rzekę Ptaków
/w tęczy skrzydeł
ukryte dzioby i pazury/

przez Wielkie Złomowiska
/szeroko otwarte hełmy
rękawice rzucone deszczom/

Szliśmy po dnie klepsydry
/grzęzły stopy zamierzeń
przysypywał nas kurz/

Pod chybotliwym słońcem
wąski i krótki sen
nie na miarę zmęczenia

Jak to długo trwa

Szukanie tego potrzasku
który nas wyzwoli.

ŚWIĘTA DROGA

Po jednej stronie
łaka i czerwone namioty
poplątane flagi
i flet

a po drugiej stronie
szept gaszonych węgli
syk oparzonej wody
kołysanka opuszczonych
rąk

środkiem idą
uchodźcy
cień jasnego nieba

idą
patrzą pod nogi

KULIG

Chcę być słabym ogniwem

cokolwiek miota się
na końcu łańcucha

ostrzegają dzwonki zbite
u sań

Wieczorami
poleruję łańcuch zdarzeń
chucham

i studiuje etapy
rozwoju kibitki

Wiatr przynosi
tylko niesprawdzone
krzyki

* * *

Rzucaliśmy tam
wszystkie odpadki
naszego świata

dzisiaj w tym
musimy drażyć
tunele

Zanim
piwnice
połączą się

nieraz osunie się ziemia
nieraz złapiemy się za gardło

XII 1981

POKÓJ

Za drzwiami
rozrasta się pożar
przeciągają
druty kolczaste
barbarzyńców
oścień wbite
w wiatr
rdzewieją

Śpimy oparci o papierowe ściany
dzielące nas od naszej
nieobecności

przez szpary między kartkami
wchodzi dym
i zostaje

Tam już druty obrosły legenda
odpłynęło na bok przebite powietrze

To co tam stało się dymem
mieszka między nami

ŚWIADKOWIE

"Chodźcie z nami!"

Podchodzili do okien

Nastuchiwali
w naszym krzyku - podszeptu
załamania rytmu

Uderzały o szyby odłamki
burzonego i burzącego

Pokryte czułością szkło
miało dać świadectwo
gdyby przemknęło po nim
światło i nasz cień

Czy to blask był zbyt silny
czy zbyt wielka czułość?

Nie byliśmy już tam
kiedy rozległ się
brzęk

Zostaną w wybitych oknach
pokutujące oczy
przed którymi
przeszły zastępy

na dnie
czarne perły nawróceń.

STATUA

Ostrożnie stawiają
pierwsze kroki
w paszczy Lucyfera

Na skraju strefy śmierci
stawiają pytania
ironicznie przechyleni za granicę

Stawiają dom oparty
o gasienicę czołgu Przed oknami ogród
dziecko podwiązuje złamane trawy

Stawiają pomniki na śladach krwi
a zmęczenie - na warcie
i mimo wszystko ciągle
stawiają na przetrwanie

A mnie obserwatora
kto ustawił kto mi każe
spisywać mijający
ich świat?

AZYL

Tu rządzi prawo pieca:
przy piecu ciepłej

tu ułożyła się
moja namiętność

tu dziecko tu dorósł
w ramionach dziecka

tu poprosiłem o azyl
i tu go dostałem

nie obchodzi mnie moje
prawo do wolności

Za drzwiami stoi on

Jego to też nie obchodzi

KONSPIRACJA

Byliśmy
mieliśmy imiona
kochaliśmy
je

Zapieczętowane księgi wieczyste
notesy rzucone w śnieg i ogień
Uciekliśmy z naszych imion

To jest w drzewie wtedy
kiedy pada drzewo
pod uderzeniem zegara
to jest między portretem
i twarzą
kiedy znika twarz
to jest w państwie
kiedy pada państwo
pod uderzeniem pulsu
to jest w ciszy
kiedy ustaje puls
to jest w upadku
zawsze to słysząc
przy ziemi -
- brzęk tłuczonej nazwy

Jesteśmy
teraz ostrożniej
kochamy nasze imiona.

LEŚNY MADRYGAŁ

Wiemy czym pachnie las

Jeszcze Febus nie zniżył
nad nim swego światła

Ten las
pachnie prochem żywicą i sznurem

Zdradą pachnie
wygnieciony mech
i gałąź na wysokości
zadania

Przebiegają nagie Godziny
stoi się basetla

Wiemy czym to pachnie
pewno nie madrygałem

Półyskuje półsennie jezioro
- zbieg piorunów

Wiemy czym to pachnie

Plusk zatopionej broni

* * *

Porzucone
przez samoloty drżące
przez zniechęcone oddziały
przerażonych dowódców
leżą
przerośnięte trawą
i powietrzem
tracą blask
świadomość

potracone szyszką
ogonkiem myszy
eksplodują
zbudzone
tupotem innej armii
do innego zwycięstwa



IV

Nie kuś walką
ani odmową walki
zostaw mnie na tej pustyni
niech się z nią przełamię
ogniem

niech usłyszę
śpiew dzieci
niech zobaczę w nim
taniec olbrzymów

nad przepełnioną ziemią
w którą nie wsiąka już nic
ani wrasta

ale wznosi się
rozświetlona od wewnątrz
wbita w zielony mrok

CYKL WYJŚCIA

Nagle spadamy
aż na dno
blaszanej miski
zapisanej
jak droga
na którą wchodzimy

Krażymy
W więzieniu
szukamy wyjścia
dla tych
którzy są za murem

Zataczamy koło
modlitwy do świętych
pór roku
krażymy nad przerebłą
ucieczki

Kraty wygięte
od czekania
na największe
widzenie

RESZTA

Gdy metrum podziemnego wiersza
uderzało o skałę państwa
chybotliwą jak płomień
oni marzli przez nas
wystawieni na warcie

Gdy pomnikom dolepiano nosy
żeby nikt nie poznał
oni byli głodni
nie tylko wielkich prawd

Gdy wiatr próbował przejść przez to
nie gasząc ani jednej
świecy zapatu
ich zamykano w czerwonych koszarach
dziejowego szaleństwa

Gdy pytania rzucone w niebo
spadały na pytających
jak sieć na olbrzyma
ich bardzo bolały nogi
i serca po wielkiej drodze
codziennego dreptania

Nie ma państwa
nie ma pomników
nie ma pytań
nie ma słów

Na marginesie Zagłady
stłoczona naga Reszta
Oto oni
wybrani
którzy nie mieli udziału
teraz mają życie

Kręcą się niespokojnie
podziwiają złocenia
zdziwieni biorą do ręki
nadpalone gazetki
aforyzmy o końcu świata

SODOMA

Którzy wyszli z miasta
pod aksamitnym parasolem
Słowa

którzy byli w podróży
kiedy spadał
deszcz siarki

internowani w oazie

wracają
mijają bratnie słupy soli

rozbijają żużel w sercu
ukochanego
przeklętego miasta

Zawiazuje się Komitet
Odbudowy Sodomy
i Polemiki z Wyrokiem

na niebie - lekkie obłoki

zawieszenie ognia

PO BURZY

Jeszcze dymią
księżycy szabel
a już Matki Boskie
stają na nich

Jeszcze śnieg
na kominach
a już na stołach
talerze

Jeszcze pajak
w rozecie kościoła
a już pieśń się podnosi
jak człowiek ze snu

Słuchać szepty
a jeszcze
obchodzi nas
burza

PRÓBA GENERALNA

Udajemy ze już nas nie ma

Niech odejdą do przerwanych zajęć do swoich
snów o naszej śmierci
bo długo będą przy nas trzymali tę straż
dopóki nie uwierzą

Niech Antygona spełni to co jej pisane
i Kreon
i Chór
niech się napatrzy

Niech odejdą

Wtedy
gdy rozpełzną się już dymy ofiarne
i pogłoski o naszym cudownym ocaleniu
obróćmy się na plecy żeby spojrzeć w gwiazdy
a potem się zobaczy.

SPÓR

Ustało bicie dzwonów
zabliźnia się powietrze
łączą się odłamki
pękniętych obłoków
na powrót

Pole bitwy stoczonej
w zapomnienie
ciche pole
stosowne
pod budowę domu

Stare miedze
okryte milczeniem
Napięte nowe granice

Przychodzi człowiek
buduje
w domu ustawia lustro

Bez łopotu i huku
zaczyna się to wszystk
Najpierw pęka lustro
potem ziemia

Pękają chleby w piecu
i kryształki soli

A prawa ręka człowieka
wbija nóż w lewą rękę

MODLITWA O SZCZĘŚLIWY POWRÓT PŁOMIENIA

Jeśli nie spadł z nieba
nie wystrzelił z ziemi
pod nogami
rozgorączkowanych tłumów

musisz go sobie przypomnieć

Są listy które jeszcze nie napisane płonęły
i pisma proroków wciąż na nowo wypełniające
się ogniem

Gdyby się ujawnił
nie pytaj czym się żywił
jak się ukrywał pod ziemią
i pod wodą
nie zapisany
nie zatrzymany

nie pytaj
pomódl się o lęk
dla was obu

GRAMATYKA

Opowiem
jak runęły mury obronne Gramatyki
zdobione w bohaterskie fryzy
ze strzelnicami ironii

Na poszczególne losy
rozpadła się nasza twierdza
Już dawno rysowała się
taka możliwość

Zdobyto ją dzikim krzykiem
a obrońcy wydali jęk
na pastwę bełkotu

Potem byli rehot stali
a także jak napisano
"płacz i zgrzytanie zębów"

Twierdza broczyła ludźmi
uciekało z niej życie

Przesiedleńcy odpływali
przywiązani do wyważonych drzwi domów
Na dnie pokładali swoje nadzieje
suchy prowiant wspomnień

Uciekinierzy koczowali
przy pasach startowych
rozpalali ogniska
patrząc w ciemną przyszłość płomienia

Teraz wszystko odbywa się w ciszy

I ja milczę bo piszę

Tak wiele słów aby opowiedzieć
zwyczajne odjazdy przyjaciół
śmierć przechodnia
na ulicy którą maszerowały kolumny
człowieka co chciał przemknąć
między wielkimi datami
między walącymi się i wznoszącymi
pomnikami

O nim chce pisać ta ręka
trzymająca kurczowo
wieczne pióro
wzlotu i upadku
na papier

Na jego cześć
to podrzucanie kamieni
z roztrzaskanej budowli
które nie układają się
w czytelną ode
spadają na pierwsze rzędy
na szczęście pustej widowni.

Aż nagle zadrży ręka
od dalekich wstrząsów
podrzucone kamienie
zawisną w powietrzu

Bóg naprawdę dotknie nas
napiętych strun i popłynie psalm
spod ziemi i zza chmur
najpierw za nieobecnych
potem za pozostałych
za ocaloną składnicę doświadczonego życia

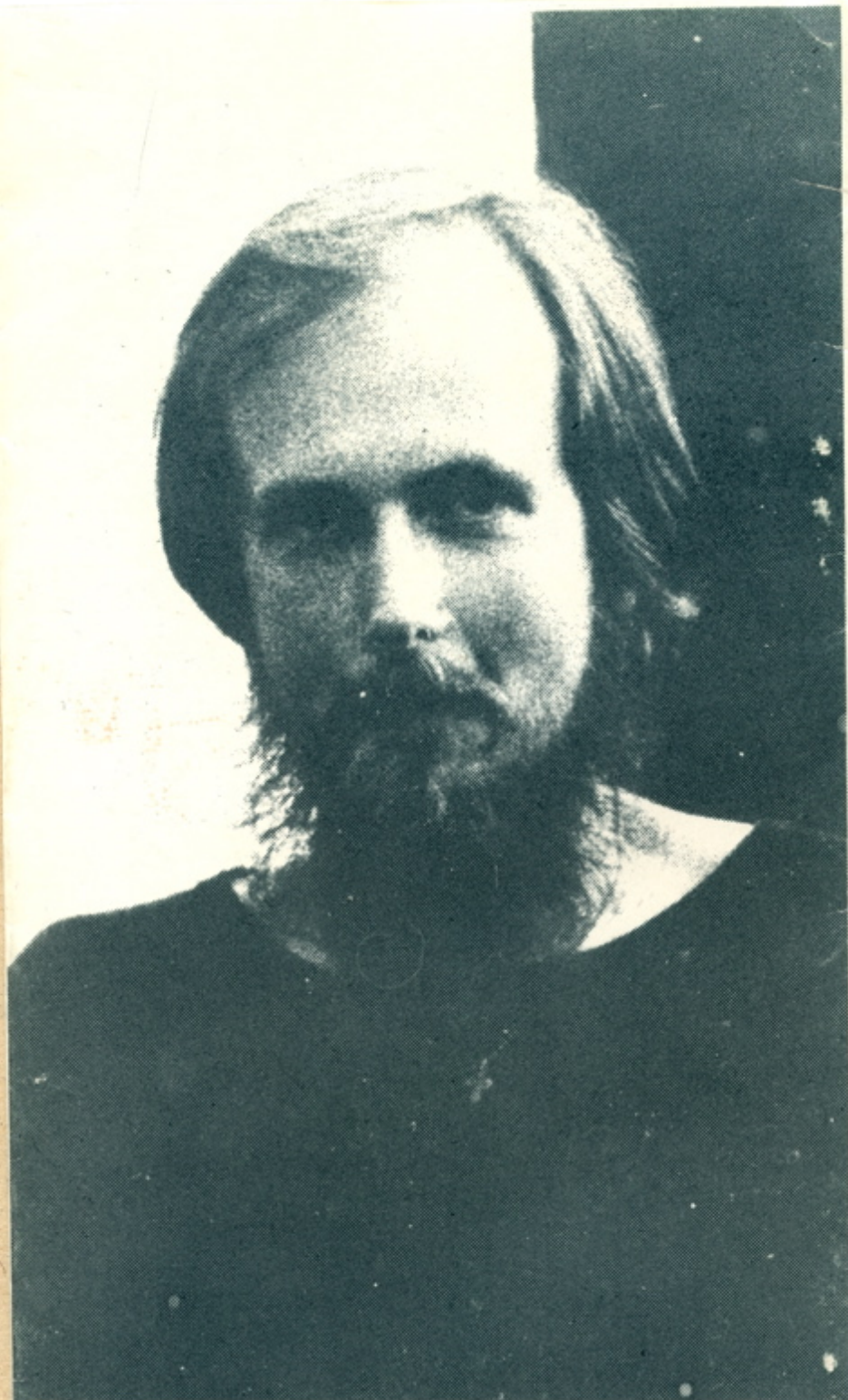
Pieśń miłości
bez warowni
bez lęku
i pointy

SPIS WIERSZY

*** (Długie są nasze łodzie ...), Mapa	-5
*** (Poczęci gwałtownie...), Powiązania	-6
Kat, Miecze	-7
Spowiedź	-8
Rozważania, Utrata równowagi	-10
*** (Boże zbaw swoją...), Seans	-11
Objawienie	-12
*** (Ten mur...)	-13
Oktarz, List z podróży	-14
Święta droga, Kulig	-15
*** (Rzucaliśmy tam...), Pokój	-16
Świadkowie, Statua	-17
Azyl, Konspiracja	-18
Leśny madrygał, *** (Porzucone...)	-19
Ciemna góra i jasny dół	-20
Cykl wyjścia	-22
Reszta	-23
Sodoma, Po burzy	-24
Próba generalna, Spór	-25
Modlitwa o szczęśliwy powrót płomienia,	
Gramatyka	-26

Dotychczas staraniem Warszawskiej Niezależnej
Oficyny Poetów i Malarzy ukazały się:

Anonim - Sceny z Grottgera
St.Esden-Tempski - Organy Rosji pracują nocą
T.Jastrun - Na skrzyżowaniu Azji i Europy
T.Jastrun - Czas pamięci i zapomnienia
A.Kowalska - Racja stanu
R.Krynicky - Jezeli w jakimś kraju
R.Krynicky - Niewiele więcej i nowe wiersze
E.Lipska - Przechowalnia ciemności
C.Listowski - Strzepy
M.Mayer - Kilkanaście wierszy
G.Musiak - Listy do brata
J.Nadbystrycki - Listy ze strajku
M.Nowakowski - Rachunek
A.Pawlak - Zmierzch i grypsy
J.M.Rymkiewicz - Mogiła Ordona
B.Sadowska - Słodko być dzieckiem Boga
K.Sipowicz - Tajemnicze dzieje pierwiastków
L.Szaruga - Przez zaciśnięte zęby
P.Szewc - Swiadectwo
A.Szymanek - Klęski wojenne
H.Waniek - Dziady berlińskie



WARSZAWSKA
niezależna
K-MAZIK-OFICyna-ROSTOW